

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-sily-zbrojne-po/65574,Wielka-ewakuacja-1939-1940.html>



ARTYKUŁ

Wielka ewakuacja 1939-1940

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JANUSZ WRÓBEL 14.04.2020

17 września 1939 r. Naczelnny Wódz marsz. Edward Rydz-Śmigły wydał „Dyrektywę ogólną”, która w związku z szybkimi postępami wojsk niemieckich i wkroczeniem Armii Czerwonej na teren Polski, nakazywała wycofanie oddziałów Wojska Polskiego „na Rumunię względnie Węgry”.

W rezultacie tej decyzji, jak również z inicjatywy poszczególnych dowódców, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich znalazło się w krajach sąsiednich, które ogłosiły neutralność.

Spośród krajów graniczących z Polską najwięcej żołnierzy polskich znalazło się na Węgrzech, gdzie w końcowym okresie kampanii polskiej przeszły granicę nawet całe zwarte oddziały WP. Węgry otworzyły szlabany graniczne dla uchodźców z Polski 17 września, zamknęły ją 28 września na skutek interwencji niemieckich.

Do początku października w tym kraju znalazło się ponad 40 tys. wojskowych polskich, w tym 5 400 oficerów. Rząd sąsiedniej Rumunii otworzył granicę dla polskich uchodźców wojskowych i cywilnych nawet nieco wcześniej, bo już 15 września 1939 r. i w krótkim czasie trafiło tam prawdopodobnie około 25-26 tys. polskich żołnierzy. Najliczniejszą, zwartą grupę stanowili lotnicy.

Krajami tranzytowymi z Węgier, w drodze do odtwarzanej u boku sojuszników polskiej armii, były Jugosławia, Bułgaria, Grecja, Turcja i Włochy. Pomimo ciągłych interwencji niemieckich, szlakiem kolejowym przez Zagrzeb do Triestu przejeżdżały duże transporty polskich wojskowych.

Innym kierunkiem ewakuacji były państwa bałtyckie graniczące z Polską od północy. Najwięcej żołnierzy polskich znalazło się na Litwie. Państwo to otworzyło swe granice dla uchodźców wojskowych i cywilnych 19 września, a masowy napływ uchodźców trwał do 26 września. Według danych Litewskiego Czerwonego Krzyża na Litwie znalazło się 14 tys. wojskowych. Żołnierze polscy, chcąc uniknąć niewoli niemieckiej lub sowieckiej, przedostawali się również na Łotwę; ogółem znalazło się tam 3-3,5 tys. polskich żołnierzy.

Rząd polski na uchodźstwie we Francji, kierowany przez premiera gen. Władysława Sikorskiego, od początku za jeden z głównych celów swej działalności uznał odbudowanie u boku sojuszników Wojska Polskiego. Żołnierze internowani na Węgrzech, w Rumunii oraz w państwach bałtyckich mieli stać się jego najważniejszą częścią obok ochotników i rekrutów przybywających z ośrodków polonijnych.



Marszałek Edward Rydz-Śmigły.

Fot. z zasobu IPN



Polscy żołnierze w czasie apelu w jednym z miast Francji.

Fotografia z zasobu IPN przekazana przez SWAP

Szlak bałkański

Ewakuacja wojskowych polskich internowanych na Węgrzech i Rumunii oraz w państwach bałtyckich było zadaniem bardzo skomplikowanym ze względu na zadeklarowaną przez te państwa neutralność oraz silne naciski Niemiec i Związku Sowieckiego, zmierzające do tego, aby uniemożliwić Polakom opuszczanie obozów internowania. Sprzyjającą okolicznością były natomiast sympatie do Polaków okazywane przez społeczeństwa wszystkich wymienionych krajów, a nawet część tamtejszych elit rządzących. Akcję ewakuacyjną ułatwiło również działanie polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych współpracujących ściśle z odpowiednimi placówkami mocarstw sojuszników: Francji i Wielkiej Brytanii.

Na Węgrzech powstało Biuro Ewakuacyjne, zakonspirowane w poselstwie polskim w Budapeszcie. Placówka ta działała bardzo efektywnie do kwietnia 1940 r. kiedy to została zdekonspirowana, a poselstwo polskie znalazło się w ogniu oskarżeń o kierowanie akcją nielegalnych wyjazdów internowanych wojskowych. Do tego czasu oficerowie i żołnierze zaopatrzeni w polskie paszporty, wize francuskie i tranzytowe, wyjeżdżali do Francji przez nikogo nie niepokojeni, a dopiero w drugiej połowie listopada 1939 r. władze węgierskie, pod naciskiem Niemiec, unieważniły paszporty polskie wydane przez poselstwo w Budapeszcie. Nie zahamowało to całkowicie wyjazdów, gdyż nadal trwały ucieczki przez „zieloną granicę”. Ogólna liczba ewakuowanych z Węgier polskich żołnierzy i oficerów w okresie od września 1939 r. do czerwca 1940 szanowana jest na około 21 tys. osób.



Pierwsza Msza święta w obozie dla internowanych Polaków w Inarcskakucs (Węgry), 15 października 1939 r. Fot. z zasobu IPN



Grupa oficerów polskich internowanych po wojnie obronnej 1939 r. w obozie w Ujedöreke-pusztá (Węgry) przy drogowskazie na wzgórzu, luty 1940 r. Od lewej: kpt. Kelemam (węgierski komendant obozu), ks.

Żelechowski, kpt. Antoni
Bardecki, por. dr Faliszewski, por.
Poertygor (?), ppor. Nowarycz (?),
Lorenz, ppor. Haydnik, ppor.
Czesław Cichoszewski, Asc
(Węgier). Zdjęcie pochodzi od
Wandy Cichoszewskiej, w czasie
wojny nauczycielki w polskiej
szkole powszechnej w Kadarkut
(Węgry). Fot. z zasobu IPN

Krajami tranzytowymi z Węgier, w drodze do odtwarzanej u boku sojuszników polskiej armii, były Jugosławia, Bułgaria, Grecja, Turcja i Włochy. Pomimo ciągłych interwencji niemieckich, szlakiem kolejowym przez Zagrzeb do Triestu przejeżdżały duże transporty polskich wojskowych. Niektóre z nich trafiały do Splitu nad Adriatykiem, skąd statkami udawano się do portów francuskich. Uchodźcy zaopatrywani byli na dworcach przez Jugosłowiański Czerwony Krzyż, pomoc okazywała także ludność cywilna i to na całej trasie. Jedną z odnóg szlaku uchodźczego prowadzącego przez Jugosławię, a także przez Bułgarię, biegła do granic Grecji. Stąd polscy wojskowi kierowali się do portu w Pireusie, gdzie oczekiwały statki polskie i krajów sprzymierzonych. O skali akcji przerzutowej przez Grecję świadczą meldunki agentów niemieckiego wywiadu z Salonik informujące, iż od października 1939 r. na dworcu kolejowym w Salonikach do Orient Expressu dołączane są każdego wieczora dwa dodatkowe wagony, którymi podróżowało od 80 do 100 Polaków. Wyposażeni w dokumenty i pieniądze przez konsulát polski, jechali pociągiem do Pireusu, skąd odpływali statkami do Syrii.

Główne szlaki ewakuacji z Rumunii prowadziły do portów nad Morzem Czarnym, głównie do Konstancy, rzadziej do Eforii lub Balcziku, skąd na pokładzie statków polscy wojskowi płynęli przez Bosfor i Dardanele na Morze Śródziemne, aż do Marsylii. Punktami tranzytowymi tych transportów były porty greckie (Pireus, Saloniki) i tureckie (Stambuł, Mersin).

Z Rumunii zdołano ewakuować podobną liczbę wojskowych jak z Węgier. Szacuje się, że do początków maja 1940 r. ewakuowano z tego kraju 16 135 wojskowych oraz 1 993 ochotników i 2 670 techników, co podniosło łączną liczbę ewakuowanych do niespełna 21 000 osób.

Ogółem do połowy czerwca 1940 r. udało się ewakuować z Rumunii i Węgier łącznie około 43 tys. wojskowych, z czego około 22 tys. z Rumunii i 21 tys. z Węgier. Około 33 600 osób dotarło do Francji, a kilka tysięcy do Syrii (wówczas francuskiej kolonii).

Inaczej niż w przypadku Węgier, główne szlaki ewakuacji z Rumunii prowadziły do portów nad Morzem Czarnym, głównie do Konstancy, rzadziej do Eforii lub Balcziku, skąd na pokładzie statków polscy wojskowi płynęli przez Bosfor i Dardanele na Morze Śródziemne, aż do Marsylii. Punktami tranzytowymi tych transportów były porty greckie (Pireus, Saloniki) i tureckie (Stambuł, Mersin). Stąd na pokładzie innych statków udawano się do Francji lub do Bejrutu.

Inny szlak ewakuacji wojskowych z Rumunii, podobnie jak w przypadku Węgier, prowadził przez Jugosławię. Jedna odnoga biegła do granicy włoskiej, inna do granicy greckiej. Niektóre transporty trafiały do Splitu, skąd na pokładach statków udawano się do Francji lub na Bliski Wschód. Do transportu polskich wojskowych wykorzystywano statki różnych bander – nie tylko państw sojuszniczych, ale także krajów neutralnych, zwłaszcza Rumunii i Grecji. Do akcji ewakuacyjnej zaangażowano jednostki polskie, które regularnie kursowały na trasie Pireus-Marsylia, a także dorywczo na trasie Split-Marsylia. W okresie od listopada 1939 r. do czerwca 1940 r. tylko s/s „Warszawa” w 10 rejsach przewiozła 5 418 polskich uchodźców, a od listopada 1940 r., kursując na trasie z portu Mersin do Palestyny, dalszych 3 530 osób.



Polscy żołnierze w czasie postoju we Francji. Fotografia z zasobu IPN przekazana przez SWAP



Polscy żołnierze we Francji przy ciężarówkach na kilka dni przed ewakuacją do Anglii, czerwiec 1940 r. Fotografia z zasobu IPN przekazana przez SWAP

Ważną rolę w tranzycie polskich wojskowych z Bałkanów do Francji odgrywały Włochy. Ambasador polski w Rzymie Bolesław Wieniawa Długoszowski już 14 września 1939 r., przewidując „możliwość przepływu przez Italię do Francji pojedynczych lub zbiorowych grup naszych wojskowych”, proponował swym kolegom w Paryżu, Budapeszcie, Bukareszcie i Belgradzie rozpoczęcie odpowiednich przygotowań organizacyjnych. Na ośrodek tranzytowy przez Włochy wytypował Triest. Ambasador Łukasiewicz w Paryżu ze swej strony podjął niezbędne działania u władz francuskich. W ich wyniku na punkty graniczne, przez które kierować miał się ruch polskich wojskowych, wybrano stacje Ventimiglia i Modane. W tym samym czasie w Belgradzie działał energicznie ambasador Kazimierz Dębicki, który przekazał 19 września informację, iż jeśli Włosi zgodzą się na tranzyt polskich wojskowych, władze jugosłowiańskie nie będą czyniły trudności. Ambasador RP w Rzymie uzyskał następnie zgodę włoskiego ministra spraw zagranicznych Galeazza Ciano na przejazd do Francji „robotników z Polski, którzy pod naporem Wehrmachtu przeszli granice Rumunii i Węgier”. Było to wyjątkowe osiągnięcie, zważywszy, że Włochy formalnie rzecz biorąc były sojusznikiem Trzeciej Rzeszy. Poza ambasadą w Rzymie w akcję przerzutu polskich wojskowych przez Włochy włączyły się energicznie polskie konsulaty w Trieście i Mediolanie. Koleje włoskie udzielały Polakom znacznych zniżek na bilety kolejowe. Akcja ta trwała od października 1939 r. aż do kwietnia 1940 r. Dopiero w maju 1940, już po przystąpieniu Włoch do wojny po stronie Niemiec, odmówiły one zgody na dalszy tranzyt Polaków przez swoje terytorium.

Życzliwie do kwestii przejazdu Polaków do Francji i Syrii odnosiła się Turcja, a Sztambuł stał się ważnym punktem etapowym. Ambasador polski w Turcji Michał Sokolnicki i attaché wojskowy w Grecji i Turcji płk Tadeusz Machalski pozostawali w stałym kontakcie z władzami Turcji i Grecji, które nie przeszkadzały w szybkim i sprawnym przebiegu ewakuacji. Szczególną przychylnością okazywała Turcja, która zezwalała nawet na przejazd przez swoje terytorium kilkusetosobowych grup polskich wojskowych.



Czerwiec 1940, upada Francja, kolejna nadzieja... Ale nie ostatnia: polski żołnierz w drodze do Anglii. Fotografia z zasobu IPN przekazana przez SWAP

Równie istotna była postawa Jugosławii, dokąd napływali wojskowi polscy z Węgier i Rumunii, podążając dalej w kierunku Włoch i Grecji lub transportami morskimi ze Splitu. W sprawnym funkcjonowaniu szlaku jugosłowiańskiego ważną rolę odgrywali obywatele tego kraju jak również liczne organizacje społeczne, w tym Liga Jugosłowiańsko-Polska i Jugosłowiański Czerwony Krzyż. Władze tego kraju nie stawiały przeszkód polskiej akcji ewakuacyjnej, zgodziły się nawet na utworzenie obozów tranzytowych.

Akcję ewakuacyjną próbowali organizować polskie placówki dyplomatyczne w Kownie, Rydze i Tallinie (Estonia) ale z niewielkim skutkiem. Wprawdzie od 10 września do 15 października na Litwie około 400 polskich wojskowych otrzymało wize angielskie lub francuskie, ale zdołało wyjechać zaledwie około 150 osób.

W styczniu 1940 r. polskie placówki ewakuacyjne na Węgrzech i w Rumunii zostały poinformowane o zamiarze skierowania ewakuacji polskich wojskowych na Bliski Wschód w celu sformowania tam polskiej jednostki wojskowej. Już w końcu kwietnia 1940 r. pierwsze transporty z ewakuowanymi wojskowymi przybyły do

Bejrutu, a do 10 maja do Syrii przybyło 1 870 wojskowych. Akcja ewakuacyjna napotykała jednak na coraz większe przeszkody w związku z klęską Francji, co zmieniło również układ sił na Bałkanach. Grecja odmówiła Polakom prawa do ewakuacji na statkach pod swoją banderą, a Jugosławia sygnalizowała, że nie może dłużej ignorować nacisków niemieckich. W tej sytuacji podjęto decyzję uruchomienia szlaku lądowego przez Bułgarię i Turcję, na co tamtejsze władze poufnie wyraziły zgodę.

W akcji przerzutowej na terenie Bułgarii pomocą służyła niewielka, ale dobrze zorganizowana Polonia bułgarska, a także Poselstwo RP w Sofii. Uchodźcy polscy z terenu Rumunii znajdowali schronienie w lokalach konspiracyjnych w Sofii i jej okolicach, a następnie zaopatrzeni w niezbędne dokumenty wyjeżdżali do Turcji. Szlak ten prowadził od granicy rumuńskiej do Sofii i dalej do Swilengradu nad granicą turecką. Dużym osiągnięciem bułgarskiej grupy przerzutowej było zorganizowanie we wrześniu 1940 wyjazdu grupy polskich lotników z Balciku do Turcji.



**Polscy żołnierze na okręcie
podczas ewakuacji do Anglii.**

**Fotografia z zasobu IPN
przekazana przez SWAP**

Szlak bałtycki

Ewakuacja żołnierzy polskich z Litwy i Łotwy była najtrudniejsza do przeprowadzenia, gdyż kraje te na lądzie graniczyły wyłącznie z państwami, które dokonały agresji na Polskę. Akcję ewakuacyjną próbowały organizować polskie placówki dyplomatyczne w Kownie, Rydze i Tallinie (Estonia), ale z niewielkim skutkiem. Wprawdzie od 10 września do 15 października na Litwie około 400 polskich wojskowych otrzymało wizy angielskie lub francuskie, ale zdołało wyjechać zaledwie około 150 osób.



Ppor. Czesław Cichoszewski i por. NN Pardygoł, oficerowie Wojska Polskiego internowani po wojnie obronnej 1939 r. w obozie w Ujedörek-pusztá (Węgry), luty 1940. Zdjęcie pochodzi od Wandy Cichoszewskiej, żony ppor. Cz. Cichoszewskiego, w czasie wojny nauczycielki w polskiej szkole powszechnej w Kadarkut (Węgry). Fot. z zasobu IPN

Niewielkie grupy internowanych przedostały się do Szwecji na pokładzie litewskich kutrów rybackich z Połagi, nielicznym udało się wyjechać do Szwecji na pokładzie statku pasażerskiego „Estonia” kursującego pomiędzy Tallinem a Sztokholmem. 9 grudnia statek ten został jednak zatrzymany przez okręt niemiecki i uprowadzony do Świnoujścia. Spośród 91 Polaków obecnych na pokładzie wyselekcjonowano mężczyzn, których wysłano do niemieckiego obozu jenieckiego. Podobny był los Polaków płynących do Sztokholmu z Tallina na pokładzie szwedzkiego statku „Konung Oscar”.

Do ewakuacji wykorzystywano także drogę lotniczą, jednak bardzo krótko, gdyż po interwencjach Niemców biura podróży w Kownie nie mogły dłużej sprzedawać biletów lotniczych Polakom. Żołnierze, którzy dotarli do Szwecji przy pomocy polskiej i sojuszniczych placówek dyplomatycznych, wysyłani byli drogą morską lub powietrzną do Wielkiej Brytanii. Szacuje się, że z trzech krajów bałtyckich ogółem udało się ewakuować

zaledwie kilkaset osób.

Ewakuacja wojskowych z krajów neutralnych była niewątpliwym sukcesem polskiego rządu na uchodźstwie, który potrafił sprawnie ją przeprowadzić pomimo przeciwdziałania dyplomacji Trzeciej Rzeszy i Związku Sowieckiego. Dzięki temu możliwa była szybka odbudowa Armii Polskiej we Francji.



Szli do Francji, do Anglii, bo wierzyli, że wrócą do siebie, do Polski - tam. Oddział Wojska Polskiego odpoczywający przed kościołem św. Piotra i Pawła w Wilnie, przed 1939 r. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej ("polona.pl")

Spośród około 85 000 żołnierzy polskich, którzy uniknęli niewoli przedzierając się do krajów sąsiadujących z Polską, udało się ewakuować około 44 000 osób, z czego 38 tys. trafiło w szeregi wojska. Ogółem w czerwcu 1940 r. armia polska liczyła już 82 261 żołnierzy. U boku kilkudziesięciu tysięcy polonijnych ochotników i rekrutów, do walki stanęli otrząskani w bojach żołnierze Września.

COFNIJ SIĘ